Rok III | Łódź, Sobota, dnia 30 Grudnia 1911 roku | № 154

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Królestwo Boże.

(*Dok.*)

Święty Paweł Apostoł w swoim liście do Koryntyan pisze: „Boć muszą być i kacerstwa (raczej niezgody) między wami".[1]) Rzecz jasna, że jest tu mowa nie o pożądanej konieczności, ale o smutnej rzeczywistości. Droga do prawdy jest trudna, przechodzi przez walkę z błędami i ciężkiem doświadczeniem; niepodobna uniknąć na niej sporów, — a tem samem nieporozumień, „niezgody". Podobnie rzecz się ma i z drogą do królestwa Bożego; przejść jej bez cierni niepodobna. Zło silną pozycyę zajęło w sercach ludzkich i nie ustąpi jej bez ciężkiej walki. Przeciwko zwolennlkom i apostołom miłości i prawdy wytacza ono wszystkie działa, jakiemi rozporządza. Prześladowania, cierpienia fizyczne i moralne, słowem wszystko to, co nosi ogólne miano „krzyża", są w tej walce rzeczą nieuniknioną. To też Boski Męczennik przepowiada krzyż swoim wybranym: „Nie jest sługa większy nad pana swego; jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą".[1]) Jednak prześladowania te nie powinny cienia rzucać na świetlane nadzieje chrześcijanina; sprawy, którą Chrystus zapoczątkowuje, one nie są w stanie zniszczyć; budowania Królestwa Bożego na ziemi one nie powstrzymają. Jak ciemności nocy uciekają wobec wschodzącego słońca, tak zło musi ustąpić przed wdziękiem dobra. Mgła unosząca się nad błotami lub dym palącej się słomy mogą wprawdzie zakryć na chwilę gorejącą tarczę słońca, — ale przechodzi zazwyczaj pewien czas, wiatr rozwiewa chmury i kłęby dymu — i firmament niebieski—opromieniony słońcem—znowu zaczyna jaśnieć niezrównaną pięknością.

Obłuda, kłamstwo, gwałt i wszelki inny grzech rozpięły Chrystusa na krzyżu, przygniotły Go ciężkim kamieniem złożonego w grobie, postawiły straże koło Niego i upojone złością tryumfowały nad Nim. Ale przeszły zaledwie dwa dni, i tryumf ten okazał się zupełną przegraną: Chrystus powstał z martwych, a z Nim zmartwychpowstały dobro, prawda i miłość. Bo niema na świecie takiej mocy, któraby była w stanie zwyciężyć prawdę;

[1]) I Kor. XI, 19.

[1]) Jan XV, 20.

niema takiej przeszkody, która potrafiłaby wstrzymać na świecie tryumfalny pochód miłości. A cóż może być więcej świetlanego i niosącego większą radość do serc ludzkich, nad wiarę w pewność zwycięstwa na ziemi prawdy, dobra i miłości? Ludzie, żyjący szczerze tą wiarą, z zachwytem spoglądali i spoglądać będą w twarz śmierci; z weselem wewnętrznem poszli i pójdą na stosy płonące, a mając podniesiony nad sobą miecz katów — ze spokojem mówili i mówić będą: „Lepiej jest cierpieć ze sprawiedliwymi, niż weselić się z grzesznikami. W głębokiem przekonaniu co do tryumfu wiekuistej prawdy i miłości—ci ludzie widzieli przewagę dla druzgocącej potęgi osobistych przegranych.

Spojrzyjmy na starożytne chrześcijańskie katakumby; tam znalazły spoczynek szczątki tysięcy męczenników, którzy konali podczas tortur, szarpani byli przez dzikie zwierzęta, paleni byli na stosach; a jednak tam — wśród wielu świętych obrazów na ścianach i grobach — niema ani jednego, któryby mówił o goryczy życia tych poległych dla idei Chrystusa lub o okropnościach ich śmierci. Pełne prostoty gołębice, Dobry Pasterz, Baranek, lilie polne, winne grona—oto same świetlane, niosące pokój i miłość symbole, które tam widzimy. W ten sposób nawet tam, pod sklepieniami miejsca spoczynku męczenników, pojedyncze westchnienia i jęki boleści rozpłynęły się w radosnym hymnie tryumfującej miłości. Bo oglądanie — w duchu — zapalającej się nad światem zorzy dnia ewangelicznego zniewala chrześcijan zapominać o cierpieniach i przegranych natury czysto osobistej. Wiedzą oni, że Królestwo Boże „porywa się gwałtem“, nakładem ogromnych trudów, że zdobywa się wielu ofiarami i tylko „gwałtownicy porywają je“,[1])—dlatego nie przeraża ich ani walka ani cierpienie osobiste. Za cenę każdej łzy, przelanej dla Królestwa Bożego, za cenę każdej kropli potu zdobywają oni nowe placówki dla tego Królestwa, a to stokrotnie wynagradza im ich wszystkie cierpienia. Jak artyści genialni spostrzegając, że pod ich rękami glina przybiera upragnione przez nich kształty, że statua zaczyna wcielać w siebie myśl i tryskać życiem, doznają uczucia zachwytu,—tak podobnież i pracownik ewangeliczny, kształtując w sobie i w innych życie według wzoru danego nam przez Zbawiciela, w nowych zwycięstwach Królestwa Bożego ma niewyczerpane źródło prawdziwie niebiańskiej rozkoszy. Gdy z tem weselem pierwszych chrześcijan porównamy szaloną pogoń za szczęściem u pogan starożytnych,—jakże nędznem i upadlającem człowieka wydaje się to ostatnie, lubo usłane było kwieciem i obfitowało we wszystko, co ziemia dać może!?.. A jak spotęgowałoby się zadowolenie z życia, jak wspaniale zalałoby świat cały,—gdyby Królestwo Boże zstąpiło do serc ludzkich i ogarnęło je całą mocą swoją i zupełnością!..

W krajach północnych w ciągu całego roku słońce ogrzewa zaledwie przez kilka tygodni,—a to już wystarcza, żeby życie w przyrodzie uderzyło z dziwną mocą. Tundry pokrywają się istnym kobiercem jagód, — do jagód zlatają się całe miliony ptactwa, przybiegają stada jeleni. I gdyby słońce nie zmieniało tam swej pozycyi,—kraje te przez parę lat pokryłyby się bogatą roślinnością, miałyby wspaniałe pastwiska i mnogoludne miasta. To samo stosuje się i do życia ludzkiego. Gdyby prawda Chrystusowa i miłość nie były — w stosunku do niego — rzadkimi gośćmi, gdyby zdobiły je i opromieniały stale swym blaskiem, — gdyby stały się dla niego podstawą wszystkich praw i urządzeń, zasadą dla czynów i ustawiczną siłą działającą, — słońce prawdziwej radości i wesela jaśniałoby stale nad światem,—serce człowieka — ludzkości stałoby się Królestwem Boga.

Zorzę tego Królestwa widzimy w Maryawityzmie; pracujmy, by ono przyszło w całej potędze—dla całej ludzkości.

---

[1]) Mat. XI, 12.

W noc Bożego Narodzenia.

Radosne echo dzwonów rozbrzmiewa,
Ludek pobożny ciągnie z oddali;
Już kapłan Boży w świątyni śpiewa,
Już wierni licznie tam się zebrali.

Ciemny horyzont wdzięcznie jaśnieje
Milionem gwiazdek w przestwór rzuconych,
Co wśród tej nocy swoje koleje
Po niebios stropach wiodą zbudzonych.

Noc wigilijna pełna upojeń,
Kto pracą święci dni swego życia,
Biegnąca szlakiem niezłudnych rojeń,
Strojna w sukienkę śnieżnego kwiecia.

Płyną z pokorą modły kapłana
Do tronu Stwórcy naszego Boga,
Gromadka wiernych w modłach zbratana—
Tylko w modlitwie zbawienia droga.

Liryczne pienia harf archanielskich
Odźwierciadlają się w ludzkiej duszy, —
Słychać oddźwięki chórów niebieskich,
Z nadmiaru szczęścia serce się kruszy.

Kolend i hymnów brzmią słodkie pienia,
Kapłan Chrystusów lud błogosławi —
Brać Maryawicka wśród upojenia
Serca rozkosze — życzeniem jawi.

Leopold Fułecki.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Wypadki w Persyi. (Komunikat urzędowy).** Rozważywszy położenie, jakie się wytworzyło skutkiem zuchwałych i masowych napadów w dniu 21 grudnia na rosyjskie oddziały wojskowe i instytucye w Tebryzie, Reszcie i Enzeli oraz biorąc pod uwagę, że owa akcya wroga, której towarzyszyło miejscami zwierzęce znęcanie się i naigrawanie nad rannymi i zabitymi, wymaga jaknajpoważniejszego odszkodowania, a rząd perski, jakkolwiek nie brał w tej akcyi udziału, nie rozporządza jednak odpowiednią siłą, aby ukarać winowajców, rząd przeto rosyjski uznał za rzecz konieczną sam zarządzić w oznaczonych miastach kroki karne, według własnego zapatrywania.

W tym celu naczelnikom oddziałów po porozumieniu się z konsulami w Tebryzie i Reszcie, polecono przystąpić niezwłocznie do zarządzenia jaknajsurowszych środków co do ukarania winowajców w rzeczonych napadach i do usunięcia na przyszłość przyczyn, które mogłyby wywołać tego rodzaju zjawiska.

Jako sposoby karne wskazano: aresztowanie tych wszystkich Rosyan i poddanych perskich, którzy brali udział w napadach na wojska rosyjskie, sądzenie ich według praw w czasie wojny, pozbawienie broni fidająw i innych niespokojnych żywiołów miejscowych, burzenie miejsc, gdzie stawiany opór, jak również i inne sposoby, które według charakteru dokonanych napadów będą uznane za rzecz niezbędną w celu przywrócenia spokoju i ukarania winowajców.

O tych zarządzeniach w d. 23 grudnia powiadomiony został Namiestnik Jego Cesarskiej Mości na Kaukazie w celu zaopatrzenia we właściwe instrukcye naczelników oddziałów.

— **Na reperacyę szos** w r. 1912 w 8 powiatach gub. Kaliskiej wyznaczono z podatku drogowego 111,429 rb.

ZAGRANICZNA.

* **Rewolucya chińska.** Według depesz, otrzymanych drogą okólną, „New York Herald“ dowiaduje się z Pekinu, że Juanszikaj przyjął wniosek, żeby zgromadzenie narodowe rozstrzygnęło o wyborze pomiędzy respubliką a monarchią.

Wiadomość powyższa oznacza prawie to samo, co zgodę Juanszikaja na rzeczpospolitą, bo nikt nie wątpi, że zgromadzenie narodowe opowie się za republiką przeciw znienawidzonej dynastyi mandżurskiej. Czyli, że Juanszikaj porzucił wyczekujące stanowisko i przeszedł na stronę rewolucyi.

„Times“ donosi z Szanghaju, że z chwilą przybycia do Chin przywódcy rewolucyonistów, Luanjenczena, sytuacya uległa radykalnej zmianie. Oczekiwane jest proklamowanie Luanjenczena prezydentem republiki chińskiej przez 18 prowincyi.

* **Lokauty w Anglii.** W Manchesterze i innych centrach przemysłu bawełnianego ogłoszono z pomocą rozlepianych plakat, lokaut, obejmujący, według przybliżonych

obliczeń 500 przędzalni i tkalni, zatrudniających około 200 tys. robotników. Spodziewane jest szybkie zakończenie lokautu, ponieważ porozumienie rozbiło się o punkty tylko drugorzędnego znaczenia.

Stan rzeczy w Trypolisie.

„Dziwne obrazy roztacza ta wojna, która już sama przez się jest dziwna — pisze jeden z korespondentów pod datą 2 b. m. W oazach grzmią salwy karabinowe, a od czasu do czasu huk dział okrętowych wstrząsa powietrzem. Zniszczona została wspaniała roślinność, padły smukłe palmy, drzewa oliwne, winnice. Na ziemi lub na drzewach gniją granaty, pomarańcze, cytryny, daktyle. W murach otaczających ogrody, i w ścianach domów, znajdują się otwory strzelnicze. Okrzyki walczących, jęki rannych, gwizdawki, sygnały trąbek... okropny koncert wojenny. Nagle powstaje cisza. Na kilkaset metrów odległości, po za łańcuchem tyralierów włoskich, zajechały wozy z prowiantem, z amunicyą, z drzewem opałowem — wogóle z czemś dla wojska na razie niezbędnem. Włosi wypróżniają wozy, a potem zaczyna się koncert.

„To są codzienne sceny w polu. A co się dzieje tymczasem w mieście Trypolisie? Przybywszy tutaj przed dwoma miesiącami, Włosi przyrzekli przebudowę miasta i zaprowadzenie nowoczesnych porządków. Brzmi to bardzo nieprawdopodobnie, a jednak nie wszystkie te obietnice pozostały na papierze. Nie upiększam niczego i krytykuję otwarcie, jak świadczą moje korespondencye, ale w tym wypadku znajduję się wobec faktów, które tutejsza kolonia europejska żywo omawia, podnosząc je z uznaniem. Oto, gdy pod miastem toczą się utarczki, w mieście administracya cywilna daje poglądowe lekcye kultury europejskiej. Ponieważ cholera nie wygasła, Włosi urządzili przedewszystkiem laboratoryum do badania wody, odpadków i przedmiotów podejrzanych z powodu cholery. Domy, w których stwierdzono wypadek cholery, są dokładnie odkażane, poczem posterunki wojskowe stoją przed niemi na straży, broniąc wstępu osobom niepowołanym. Chorzy, o ile możności są umieszczeni w barakach i namiotach izolacyjnych na zachodnim krańcu miasta.

„Wobec tego, że w miejście znajduje się wielka liczba wojska, epidemia mogła z łatwością przybrać ogromne rozmiary. Dotąd jest 2,000 ofiar cholery, z czego na wojsko przypada nieznaczny procent. Statystyka epidemii po za miastem jest bardzo niedokładna. Zarząd miasta zwraca szczególną uwagę na prymitywne mieszkania Arabów, zwłaszcza w namiotach. Żandarmerya, rekrutowana z Arabów, czuwa tutaj nad czystością, a każda rodzina otrzymuje codziennie dwa bochenki chleba bezpłatnie. Może to niewiele, a jednak bardzo pożądane. Rodziny te składają się przeważnie ze starców, kobiet i dzieci. Mężczyźni, zdolni do noszenia broni, są na placu walki. Włosi muszą żywić rodziny tych, którzy przeciwko nim walczą. Arabowie nagle musieli opuścić domy i uciekać na oazy, pozostawiając rodziny bez środków do życia.

„A teraz potrzeba rąk do pracy, do budowy baraków, do naprawy dróg, do rozmaitych innych robót. Na przedmieściach zasypują doły i rowy, w których po każdem deszczu, gromadziła się woda i komary rozmnażały się w sposób zastraszający. W murach miejskich mają być wybudowane obszerne bramy, w miejsce otworów dzisiejszych, w których ludzie, wielbłądy, konie i osły tworzą zatory. Ostatnia powódź wskazała Włochom, gdzie należy przeprowadzić roboty ochronne. Urządzono po europejsku istniejące już szpitale i przystąpiono do budowy nowych, przeznaczonych nietylko dla wojska. Ulice w śródmieściu są codziennie skrapiane i zamiatane porządnie. Przed rokiem Turcy ustawili w mieście 20 lamp łukowych, obecnie cała główna ulica Trypolisu ma oświetlenie elektryczne, a w całem mieście na skrzyżowaniach ulic znajdują się lampy acetylenowe.

„Gnębi nas niestety drożyzna. Owoce i jarzyny gniją w oazach i zniknęły z tutejszego targu, zaś artykuły, dowożone morzem, jak owoce strączkowe, konserwy, napoje, nafta są niezmiernie drogie. Panuje też ogromny brak mięsa, tak dalece, iż zaczynamy jeść mięso... wielbłądzie. Oka ($1^1/_4$ kilograma) lichego mięsa krowiego kosztuje 4 franki, kurczę 4 do 5 fr. Skutkiem zamknięcia oaz podrożała pasza i utrzymanie moich wielbłądów kosztuje teraz dwa razy tyle co dawniej. Przypadek przyszedł mi z pomocą. Podczas pory deszczowej zamoknął Włochom cały ładunek siana. Konie i muły europejskie nie chciały jeść tego

siana, więc intendentura włoska musiała je sprzedać po zniżonej cenie. Od tego czasu moje zwierzęta mają tanią paszę.

„Przy tej sposobności stwierdzam, że obecnie żołnierze włoscy zachowują się w mieście wobec ludności tubylczej całkiem poprawnie“.

Co w tej relacyi jest zgodne z sumieniem, a co ustępstwem na rzecz cenzury generała Canevy — odróżnić trudno.

Obojętność religijna wśród protestantów.

Pisma protestanckie skarżą się coraz głośniej na wzrastającą obojętność młodzieży niemieckiej do zawodu pastorskiego. Liczba studentów na wydziałach teologii protestanckiej maleje z roku na rok coraz więcej, a w kołach młodych pastorów modernizm religijny wywołuje poważne scysye, które niejednego teologa skłoniły już do opuszczenia swego posterunku w kościele protestanckim.

Między innemi cytuje prasa ewangelicka kilka bardzo znamiennych cyfr statystycznych z książki Schneidra pod tytułem „Evangelisches kirchliches Jahrbuch“ (Rocznik kościelny ewangelicki).

Rocznik ten wspomina o trzech seminaryach dla pastorów, w których niema ani jednego kandydata teologii. Świecą pustką zupełną. Statystyka zaś wydziałów teologicznych w ostatniem dwudziestoleciu przedstawia się w następujący sposób:

w Berlinie było w r. 1890 na wydziale teologii protestanckiej 689 studentów, w r. 1909 tylko 24;

w Hali w roku 1890—720, w roku 1909—271;

w Jenie w roku 1890—113; w roku 1909—56;

w Erlangen w roku 1890—290; w roku 1909—35;

w Getyndze w roku 1890—225; w roku 1909—113.

Przed 20-tu laty było studentów teologów w Niemczech 4,536, a dzisiaj tylko 2,320, czyli że liczba ich spadła niemal o połowę. Pomimo doskonałego wy-

2.

ZAMARŁE DUSZE.

WSPOMNIENIE Z PIERWSZYCH WIEKÓW CHRZEŚCIJAŃSTWA.

(*C. d.*)

Z zamierzchłej przeszłości, jakby z grobu, odkopują wielkie myśli mędrców starożytnych. Z tych papyrusów, lekceważonych przez ciemnotę i gryzionych przez pył wieków, przemawiać poczyna dla mnie nieśmiertelne piękno, nieznane i martwe dla milionów, a znane dla mnie nieśmiertelne piękno, rozumiesz Klaudyuszu — dla mnie!...

Niedawno, dziwnym trafem, zdobyłem pożółkły, zapylony rękopis, który miał już bezpowrotnie przepaść, w kącie jakiegoś profana — przypatruję się, a to są arcydzieła niejakiego Sofoklesa!.. Niedawno wpadły mi w rękę nieznane twory boskiego Platona, a oto jutro nowe arcydzieło jego uratuję od zguby i jako najwyższy skarb przekażę potomnym, którzy jak ja, poświęcą im życie swoje!..

— A jednak Lucyuszu — wtrącił melancholijnie Klaudyusz, — gdybyś tak kochał żywych i tak im czynnie się poświęcić mógł, jak dziś to czynisz dla pożółkłych papyrusów — jakim wspaniałym byłbyś człowiekiem!..

A tak jesteś zacnym, mądrym oryginałem — dziwakiem, za życia w tej willi, jak w grobie butwiejącym. Szczęście, że się przewietrzasz jeszcze i spotykasz się z gminem, ze mną i na dnie serca posiadasz boską iskierkę miłości bliźniego. Gdybyś tego nie miał — nie przychodził byś tu do mnie — prawda?... Ta iskra zrobi swoje.

No, dobrze... Lucyuszu... powiedz mi jednak do czego właściwie dążysz, czego dokonać zamierzasz ze swoimi Platonami, Sofoklesami i innymi wielkościami?.. Jakiż z tego istotny życiowy pożytek?.. Życie wymaga czynów... Nasz Chrystus

posażenia wydziałów teologii protestanckiej liczba słuchaczów stale się zmniejsza, a wydziały te pod względem zasobów materyalnych są bez porównania bogatsze od katolickich. Np. w Tubindze na wydziale katolickim przypada na 180 słuchaczów — 4 zwyczajnych i 3 do 4 nadzwyczajnych profesorów, na wydziale zaś protestanckim w Bonn na 87 teologów — 10 profesorów i 3 prywatnych docentów; w Gessen przypada na 70 studentów — 5 zwyczajnych i 1 nadzwyczajny profesor; w Heidelbergu na 62 studentów — 6 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych profesorów; w Jenie na 43 słuchaczów — 6 nadzwyczajnych profesorów; w Kilonii na 40 studentów — 6 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych profesorów.

Katastrofy okrętowe na brzegach Atlantyku.

W sobotę ubiegłą zdarzyło się mnóstwo katastrof okrętowych, jak donoszą pisma francuskie, na brzegach francuskich Atlantyku oraz kanału La Manche.

W jednym porcie Etables podczas burzy zginęło dwudziestu ojców licznych rodzin. 75 dzieci opłakuje zgon swych ojców. Południowo-amerykański parostatek „Raffael“ zginął podczas burzy przy ujściu Girondy z całą załogą, składającą się z 25 ludzi. Z Quiberon donoszą, że jakiś wielki trójmasztowiec w przeddzień między 11 i 12 godz. w poł. na tysiąc metrów odległości od wjazdu do portu poszedł z całą załogą na dno, prawdopodobnie był to norweski trójmasztowiec „Lill Swinger“ z Aerendalu, przynajmniej deski z taką nazwą wyłowiono z fal.

Dalej donoszą, że w zatoce Gaskońskiej uległ nieszczęściu parostatek angielski „Ella Sayer“, z którego pokładu fala zmyła trzech majtków; dwaj majtkowie odnieśli ciężkie uszkodzenia.

Wreszcie z Nantes donoszą o licznych wypadkach rozbicia się barek rybackich, również i z Dunkierki dochodzi wiadomość, że znaleziono na brzegach 14 tru-

---

mało mówił, ale nieustannie dobrze czynił...

— Chcę, pragnę, usiłuję powrócić ich do życia — rozdrażnionym głosem zawołał Lucyusz: — chcę w życiu odtworzyć to zagasłe piękno ich myśll wielkich, słowem ja usiłuję rozbudzić, wskrzesić martwych: zamarłe dusze wrócić życiu... Klaudyuszu, słyszysz: — zamarłe dusze powrócić życiu!...

Ostatni promień słońca dawno już zagasł na horyzoncie nieba. Dębowy gaj przysłonił się tajemniczym mrokiem, szara mgła zasłała doliny.

* * *

Lucyusz z nabitą głową Platonem spać nie mógł noc całą. Wczesnym rankiem zerwał się z łóżka i pobiegł do miasta po obiecany manuskrypt. Wieczorem nie wrócił do domu — pozostał w mieście. W willi i w zagrodzie ogrodnika panowała cmentarna cisza.

Nagle o brzasku dnia ktoś tajemniczo stukać począł do wrót Klaudyusza. Ogrodnik zdziwił się niepomiernie tej rannej i niezwykłej wizycie, tem bardziej, gdy ujrzał przy domu swoim Lucyusza, dopiero co wracającego z miasta z dziwnie strwożoną miną.

— Co się tam stało? — zapytał zmieszany Klaudyusz. Co znaczyć ma twoje przyjście Lucyuszu, o tak niezwykłej porze?

— Klaudyuszu, wyrzekł drżącym głosem — ratuj się! Prefekt miasta otrzymał z Rzymu rozkaz, aby wszystkich chrześcijan natychmiast uwięzić, a tych, co nie wyrzekną się swych przekonań, bez względu na osobę mordować.

— A cóż się dzieje w mieście? — zapytał strwożony i wybladły Klaudyusz, myśląc o swoich.

— W mieście płacz, panika. Kto może z waszych ucieka. Skryj się i ty natychmiast w najbliższch górach i lasach, póki cię nie pochwycą. Gajusa Waleryana

pów, które prawdopodobnie przyniosły fale i na brzeg wyrzuciły.

Dzień, w którym obchodziliśmy wigilię, zaznaczył się tragicznie na brzegach zachodnich i północnych Francyi.

O OGRODNICTWIE.

(C. d.)

Po roku, lub 18 miesiącach kompost może być przydatny do użycia. Będzie wtedy dobrym do użytku, gdy się pozbędzie przykrego zapachu i zamieni w ziemię jednostajną, tłustą i czarną, choćby w niej były kawałki drewna, wióry, gałązki i t. p.

Łatwo otrzymać kompost w ten sposób. Do dołów kloacznych zsypywać peryodycznie trociny, drzewne popioły i ziemię—a chociażby tylko piasek. Ciała te sypkie chłoną w siebie urynę i gazy tak, iż potem potrzeba gęstą masę wydobyć i można jej używać odrazu do zasilania każdego gruntu i do sadzenia drzewek owocowych.

Prócz tego należy wymienić nawozy końskie, bydlęce potrzebne do sadzenia i pielęgnowania drzewek. Zawierają one azot, fosfor i potaż w takim stosunku:

Na 10,000 części zawiera:

		Azotu	kwasu fosfor.	potażu.
1	Nawóz koński	58	28	53
2	„ bydlęcy	34	16	44
3	„ owczy	83	23	67
4	Gnojówka	15	1	19
5	Odchody ludzk. (zmienne)	55	28	53
6	Uryna ludzka	30	17	20
7	Nawóz gołębi	176	178	100
8	„ kaczy	100	140	62
9	„ gęsi	55	54	95
10	„ kurzy	163	154	85
11	Guano peruwiańsk. (z odchodów i zgniłych ciał ptaków morskich . .	700	1400	330
12	Guano rybie	850	1380	30
13	Krew	1180	120	70

Żeby zaprawę do dołków uczynić zupełną dodają się skrobanki z szosy, zawierające wapno, sodę, potaż, kwas siarczany, oraz mąkę kostną, kawałki kości i t. p.

---

z całą rodziną uwięzili. Minicyusz i Owidyusz już są w drodze do Rzymu. Poloniusz i Winiusz wyrzekli się chrześcijaństwa, odstąpili, zaprzysięgli wiarę bogom starym, a z nimi mnóstwo innych...

— Co mówisz, Lucyuszu? — krzyknął z przerażeniem Klaudyusz, — Poloniusz odstąpił?

— Tak Poloniusz.

— I Winiusz?

— Tak i Winiusz.

— I inni również?

— Tak i inni, bardzo wielu.

Jakby piorunem rażony, zachwiał się Klaudyusz i padł na ziemię, szarpany jakimś tajemniczym bólem.

— Odstąpili, wyrzekli się — szeptał z goryczą śmiertelną, w półomdleniu.

Ręka Lucyusza miękko, z miłością i współczuciem dotknęła się jego ramienia.

— Przyjacielu mój, Klaudyuszu, — drżąco wymówił Lucyusz, ten wczorajszy jeszcze zaschły klasyk, — wiem, że cię nic nie skłoni do odstępstwa od Chrystusa, więc proszę cię, uciekaj, póki czas jeszcze.

Klaudyusz na te słowa zerwał się błyskawicznie z ziemi jakgdyby przekonany.

— Tak, tak, póki czas jeszcze! — krzyknął rozpaczliwie. — Pędzę w tej chwili... aby się nie spóźnić... do miasta, do miasta!..

— Co, oszalałeś, Klaudyuszu? — zawołał zdziwiony Lucyusz. — W mieście śmierć czeka niechybna każdego chrześcijanina... Chcesz zginąć?...

— Tak, do miasta—tam trzeba biedz ratować!...—krzyknął oszalały Klaudyusz— i nerwowym ruchem rzucił się w stronę furty do wyjścia. Wyrzekli się Jezusa — Poloniusz, Winiusz, inni... Co za straszne, co za okropne!... Oto gdzie prawdziwa śmierć!.. Lucyuszu, żegnaj mi... Okupię śmiercią ich nawrócenie.

(C. d. n.)

Jeżeliby były w dostatecznej ilości odchody ludzkie, to trzeba do nich dodać popiołu drzewnego.

Jeżeli zaś są tylko do rozporządzenia nawozy zwierzęce, to trzeba dodać popiołu i kwasu fosfornego. Najłatwiej zaś to uczynić w ten sposób. Zużywa się na każdy dołek 3—5 kilogramów kainitu i tyleż mąki kostnej, albo fosforytowej, albo też 1—2 kilogramów nadfosforanu.

Dobrym nawozem jest szlam ze stawów, jeżeli dawno nie był wybierany. Można jego działanie wzmocnić, dodając kainitu w ilości 1—2 kilogramów na dołek—lub chociażby tylko samego wapna.

Tam gdzie o nawozy zwierzęce trudno, lub ich jest mało, nawozy sztuczne mają wielkie znaczenie. Zaprawa taka na dołek wypadnie około pół rubla—ale to jest wydatek wysoce korzystny.

W miastach, gdzie odchody ludzkie można tanio nabywać—zaprawia się dołki w ten sposób:

Wykopać należy doły na jesieni,— a gdy są już gotowe nalać w każdy przynajmniej pół albo i całą beczkę odchodów ludzkich. Potem należy z boków dołka tyle ziemi łopatą oberwać, żeby całą masę przykryć. Gdy w tak przygotowanych dołkach posadzą się na wiosnę drzewka— możemy być pewni ich dobrego wzrostu i owocowania.

Pod drzewa może być użyty i świeży nawóz, który pobudza drzewko do bujnego wzrostu.

Zetknięcie się jednak świeżo uciętych korzeni z większą ilością grzejącego się nawozu mogłoby drzewkom zaszkodzić.

W tym celu należy koniecznie nawóz pod drzewka przykryć pewną warstwą choć cienką ziemi.

Przed sadzeniem w niezasypane doły usypujemy kopiec aż do poziomu. Sypiemy do dołu ziemię wydobytą z powierzchni i zaprawę—które się przez to jednostajnie pomieszają.

Najlepsza ziemia powinna zajmować niższą część dołu, gdyż korzenie nie idą w górę, lecz coraz głębiej.

W tak przygotowane doły należy powbijać paliki w tych punktach, w których powinny być drzewka według najdokładniejszych wymiarów.

Paliki mają być gładkie, żeby nie kaleczyły drzewka i u góry ogładzone, żeby kantów ostrych nie miały.

Paliki są potrzebne na 2, 3 lata do drzewek.

(*C. d. n.*)

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Jan Banaś w Krakowie. Za życzenia składamy serdeczne „Bóg zapłać".

P. Leopold Fułecki w Warszawie. Za życzenia serdecznie dziękujemy. Wierszyk przyszedł za późno, dajemy go w dzisiejszym numerze. Życzymy Sz. Bratu prędkiego powrotu do zdrowia.

P. Klaudya Malinowska w Wilnie. Za stałą życzliwość, modlitwy i życzenia składamy serdeczne podziękowanie. Pismo i kalendarz wyszlemy pod wskazanym adresem.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał pierwszy roku 1912.

KALENDARZYK.

Grudzień.
30 Sobota — Eugeniusza B.
31 **Niedziela** — Sylwestra P.
Styczeń.
1 Poniedziałek — **Obrz. P. Nowy Rok.**

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.